

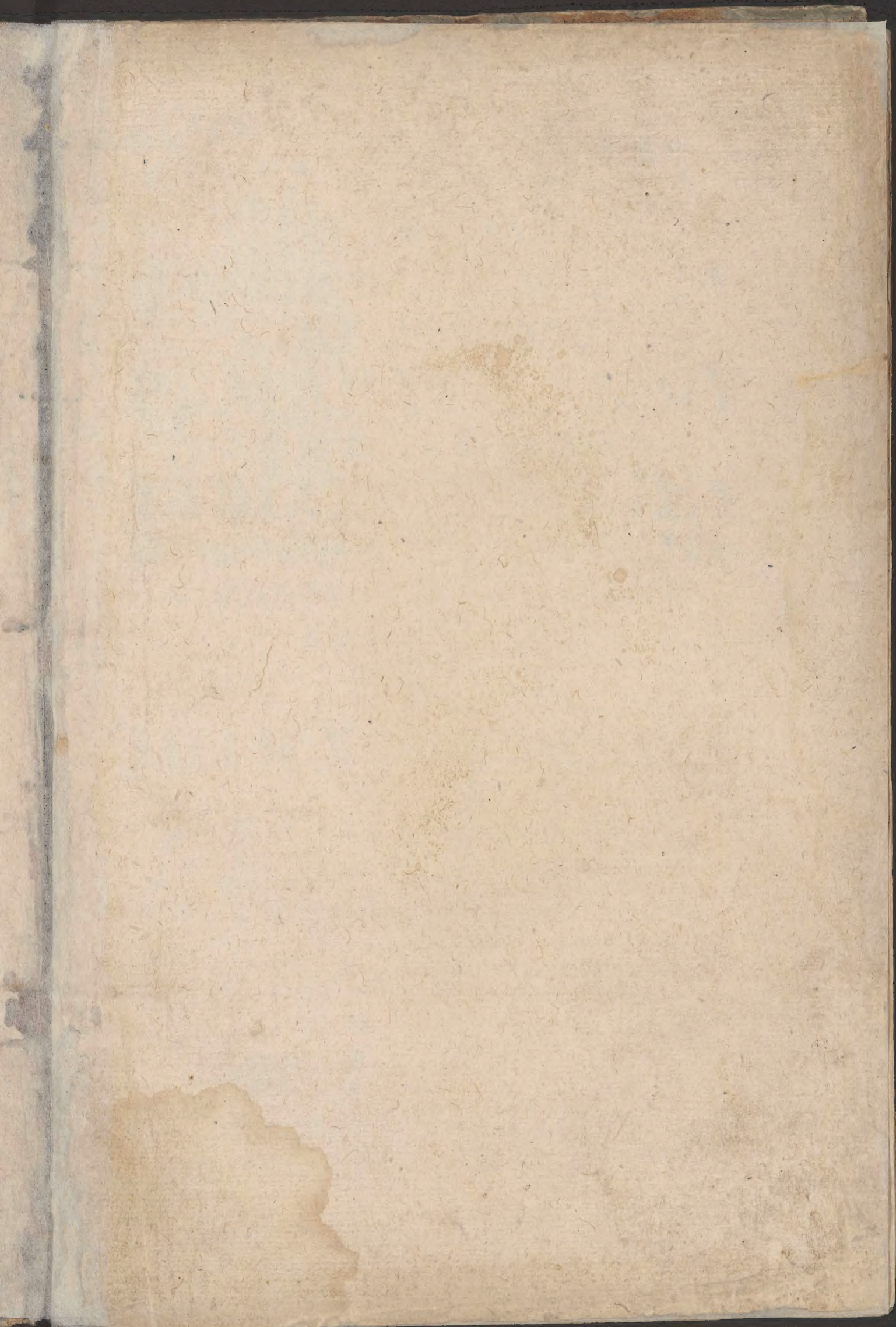


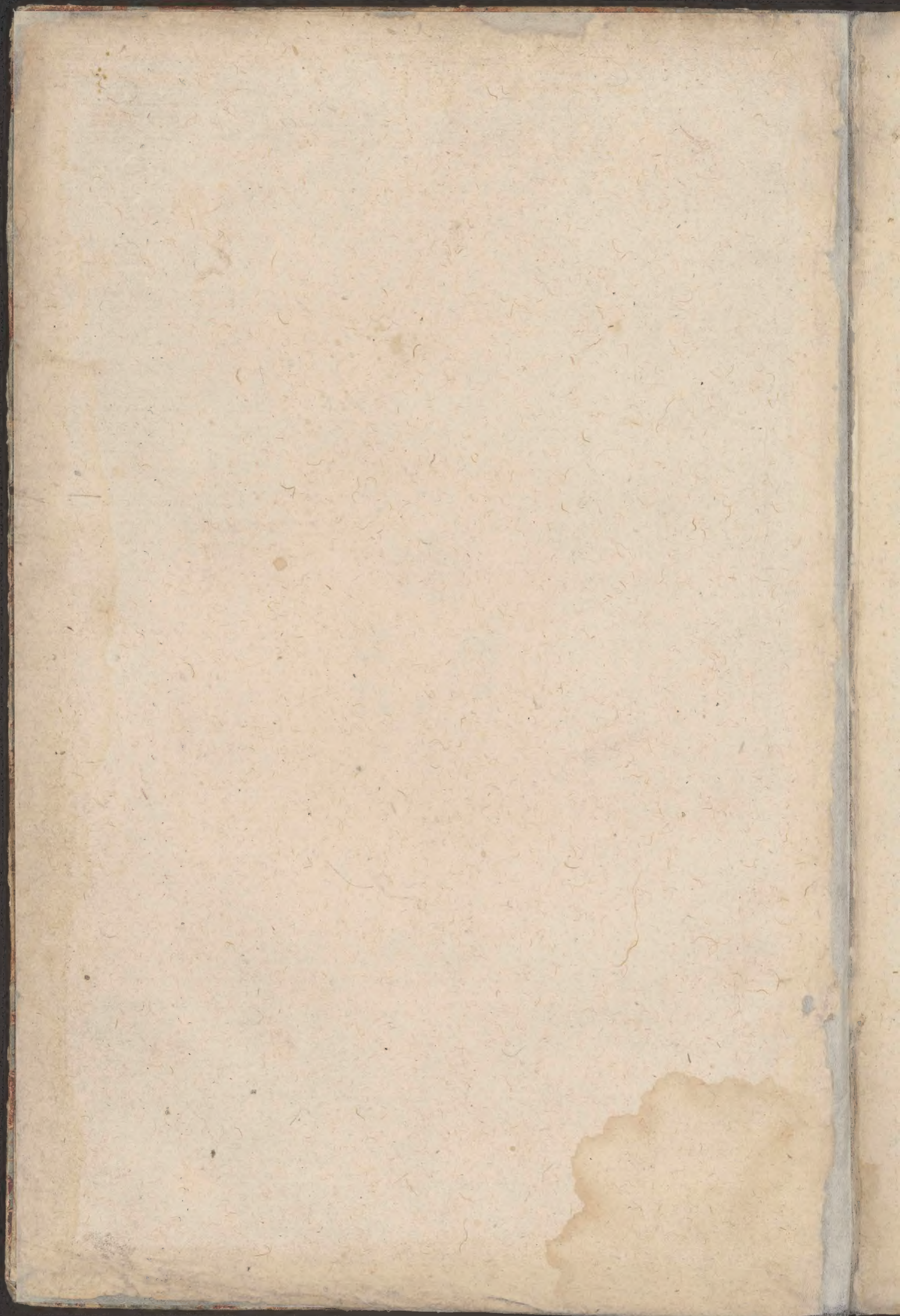
Mag. St. Dr.



589170

III





KAZANIE
Ná Pogrzebie
IASNIE WIELMOZNEY
IEY M. PANI
P. MARYEYANNY
Z KAZANOWA
JABŁONOWSKIEY
Woiewodżiney y Generalowey Ziem
Ruskich Hetmánowey Wielkiey
Koronney, &c.

PRZEZ
J.O.I.M.X. ANDRZEIA
NA ZAŁVSKACH
ZAŁVSKIEGO,
Biskupá Kijowskiego y Czerniechowskiego,
NAIASNIEYSZEY KROLOWEY I.M.
Kánclerza.

We Lwowie w Kościele Oycow Iezuitow,

26. Miesiáca Máia. 1687.

M I A N E.

~~~~~  
w WARSZAWIE, w Drukárni Coll: Scholarum Piarum.



*IASNIE WIELMOZNY MSCI PANIE*  
**WOIEWODO RUSKI,**  
Moy Wielce Mści Pánie yBrácie.



Zynię dosyć woli W.M.M.P. kiedy mniey godną przez się publicâ luce, bo między zabáwami dość w terâźnieyszey Conjunkturze gęstemi, pracą moię ná dyspozycyą sámegosz W.M.M.Páná daię. Strzegłem się dotąd conscientiâ tenuitatis dáwać rzeczy moich per copias, y tego Kazánia eadem fors esset, gdybym wyraźnym nie był do tego przyćśniony rozkazem, zkąd sobie tym większą W.M.M. Pan formować do vslugi swoiey we mnie możesz ochotę, im większa iest renitentia do drukowánia czego pod imieniem własnym. Stosowałem się do sámegosz W.M.M. Páná dyspozycyey, kiedy proszącemu o informacyą non sine lachrymis odpowiedziałes, żebyś rad, ábym życia iey przebiegł cursum. Vczynilem to tedy nie sádząc się ná Themmata, ani ná propożycye allegoryczne, ktore mi Herby, godność, y insze okoliczności suppeditare mogły. Ieżeli gdzie iest mankáment, osobliwie w Connexyey, magnitudini rerum dicendarum chćiey W.M.M. Pan przypisać, y żalowi, ktory we mnie powinien bydź partykulárny. Życzę przytym, áby Pan Bog abstergat lachrymas z oczu W.M.M. Páná temi poćiechami, ktorych się non ex vano z Zacnego Potomstwa spódziewamy, osobliwie ia, ktory Iestem

W. M. M. PANA

*Vprzeymie życzliwy Brát,  
y Slugá vnizony*

X. ANDRZEY ZAŁVSKI,  
Biskup Kijowski y Czerniechowski.





## A. M. D. G.

Et erat hæc in omnibus famosissima, quoniam timebat Dominum valde, nec erat qui loqueretur de illa verbum malum. *Judith. 8.*

**M**Ow co chesz obłudny Swiecie, farbuy się iako chcesz, ktoć się przypatrzy, kto cię dobrze uważy, przyznac to musi, że na Morskiey fali spoczynek, na ledzie budynek stawia, kto się na tobie buduje, kto tobie ufa. Nie masz w tobie tak trwalej w swym smaku słodczy, żeby icy często nie kończyła gorzkość owem zaprawiona miodem, którego ledwie kiedyś waleczny skosztował Ionatas, aż wnet narzekac musiał, *Ecce morior*, ktokolwiek niepoehlebnie chociażby też na największe fawory twoie oko rzuci, przyrzekam że więcej z nich żołą, aniżeli dobrego smaku wycisnie, kto się tobą zdobi. Wiatr chwyta, którego vtrzymac nie może, *ne gloriaris in crastinum ignomans, quid superueniens pariat dies*. Płonna nie pewna twoja stateczność, omylna poćiech nadzieia, wszytek splendor iednym mierzysz sążniem, ozdoby wszystkie czarnym powłoczysz cieniem, podłem prochem, od káždego wzgardzonym zarcuasz piaskiem cokolwiek kontentuie oczy, cokolwiek napelnia ręce, cokolwiek łowi serce, wszystko to zdradliwym kończysz Epilogiem: *Hujus seculi fallax est suauitas, infructuosus labor, perpetuus timor, periculosa sublimitas*. Dármo się chwalemy, dármo nas chwala. *Laudamus mendaciter, delectamur inaniter, & vani sunt qui laudantur, & mendaces qui laudant*. Concluduie Augustyn S. Niechay kto vfa zdrowiu, síle, vrodzie, młodości swej, niechay się kto chępi wysoką fortuną, zawziętą potęgą, obfitemi dostatkami, prętko obaczy, że to iedna, y druga garść piasku pokryie, że najwięcej trzy łokcie ziemi obeymie. Nayscisleyze przyiaźni kończą się, honory są to tylko pozornemi tytułami, które czas zacierá, vciechy, są to tylko zabawki, które zostawiają długi, a ciężki żal; bogactwa ludzka wydrzeć nam może ręká, albo y same przez własná niestateczność z nich się wymkną, wysliżną.

Wiel-



Wielkość światowa samą przez się wpada, bo świat iako rzeką płynie zatrzymać iey trudno. Mija to wszystko z momentami, które prętki bieg mają, a przez te wstawiczne rewolucye, przychodzimy częstokroć nie postrzegszy się sami do tego fatalnego punktu, gdzie się czas kończy, gdzie się wieczność zaczyna.

Kazał się Diogenes twarzą ku ziemi pogrześć, iakoby mówiąc, iż świat kołem chodząc, za czasem moję twarz, która się ku ziemi w grobie składa, ku niebu swym obrotnym przewróci biegiem. Widział Patryarcha Iakob schodzących z nieba, idących do nieba Aniołów mieszających się, z kąd tak konfuzya? Snadno zgadnąć, drabina tykała się ziemię. Sławny Polignotus Malarz tak malował człowieka, że nie znać było czy szedł w górę, czy na dół, *qui descendit, ipse est qui ascendit*. Niemasz żadney między nami różnice, wszak w Paćterzu naysławniejsi Monarchowie, Panowie, iednymże stylem co y nayubożsi, codziennie o chleb Boga proszą. Krzczą Krolewicą, iednako iako nayuboższego hárłaká, dzieci nie pluia w gębę, bierzmią go, daja w gębę piękne *Pax tecum*. Swiat wszytek na pozorach, dzieli Iakub Patryarcha owce swoje, dla czego? aby się ich więcej widziało, niż było w samey rzeczy. A lubo jest ten swiat wielką machiną, wielkim Theatrum, lub odkrywają się nowe co raz ziemice, lubo ciąsny, jest dyskurs ludzki do pojęcia y ogarnienia tak szerokich iego granic, przecież Bog na trzech palcach wszystko to zawiesił. Punkcik to wszystko, *omnes gentes in conspectu ejus quasi stilla*, iako kropelki w Gebrze mieszają się, y żadney nie znać w naczyniu, tak mieszają się narody ludzkie, a co dba który pełne wielkie wiadro nieść wody, że mu się wyroni, wypadnie kilkadiesiąt kropel? ani się na to obezry, mała szkoda. Wyprowadza Abraama Pan pod samo Niebo, każe mu na nie pátrzyć, każe gwiazdy ráchowác, Potomkowie twoi iak te gwiazdy *perennabunt*, aż zaraz przydaie *faciam semen tuum sicut pulverem terræ*, ale to postaremu poydzie w proch wszystko. Coż na to mowiemy, a to nie uważając tego, żyjemy bez reflexyi, puszczamy daleko wodze prągnięciom naszym za pierwszy y ostatni kres prac, trudow, y zapędow, mamy nie trwałe roskoszy, mijające honory, znikome bogactwa, odległe czyniemy projekty fortuny naszej, iakobyśmy byli nieśmiertelnymi. A przecież miała by prawda oczywista przywieść nam znaiomość swiatá, nikczemność iego przez słabość życia



życia naszego, która nas kończy, gdyby nie miłość własna zaślepiła nam oczy, malując życie bez końca, aby nas nie oddaliła od tych rzeczy, które kochamy. Imaginacja naszą idzie dalej, niż my sami, moment tylko mamy życia, a często długie sobie obiecujemy lata, które nie znacznie wpływają, na każdy moment vbywa część nas samych wszystko co nas zdobi, niszczeie z nami, *de terra facta sunt, & in terram reuertuntur*: Powiedzcie mi terażniejszych czasów, powiedzcie przeszłych wieków światu oddane Dufze, coście pracując koło świata, światu służąc wysłużyli. *Seminastis multum, & intulistis parum, comedistis, & non estis satiati*. Ze wiatrem Hamáleon żyje, z otwartą zawsze dla tego gębą chodzi, tak y my, którzy w rokoszach na świecie nasze trawimy godziny, zawsze pragnący, nigdy nie zostaniemy vkontentowani. Y owszem czystych krzyształow humory, które naturą w oku naszego cisternie zamknęła, vstáwiczná wypływać musiałaby powodzia, gdy by też iáko powinnego hořdu żal każdy się dopominał. Wszak co jest świat ci przyznają, co po nim we łzách pływają. Płacze Chrystus, gdy wskrzesza Łazarza, daie rácyą Hugo Kárdynał, *quia reuocaturus eum erat ad ærumnas præsentis vite*.

Nie odrywamy oczu naszych, nie przenosimy ich na dalekie Historye, a to mamy, bodayemy byli nie mieli. Wizerunek żáłosny, który nam skwápliwa śmierć poprzedziwszy czas sprawiła. A to widzimy poćiechę na Kátáľalku, ozdóbę w piasku, iásność w ćieniu, nádzienie w trunnie. Mowił Świat omylnie vbezpieczający, *fiet pax in turribus*, długie życie, y pokoy bępieczny obiecował, aż przyszedł czas, gdy ręká Bożka ogromną troiſtych Wież tak skruszyła potęgę, że tylko nie smák z stráty, a pámięć zostáie cnoty. Tá pobożna powinność, którą pámięci iey oddáiemy, te Modlitwy, te Osiáry, te smutne głósy, które się o nasze obijają uszy, y które smutek aż do gruntu sercá naszego niosą, znaki te oczywiste na twarzách wáſzych żalu, który miłość wyraża, przywodzi nam na pámięć, żeśmy ją stráćili, że wſzytká fortuná skruszyła się teraz, y w samey tylko pompie zawiera się pogrzebowey. Ze wſzytkiego tego cokolwiek było, nie zostánie, tylko żáłosná myśl, że iey niemáſz? Do ćiebie Boże moy samego należy, *educere de tribulatione*, zátřzymayże te (o które łacniey, niż o słowá) w oczách moich łzy, bo ie y áffekt skrewniony, y obowiązána wyciska powinność. Połóž ná



vstá moje straža roztropności, bo chcę wystawić vszom smutnego Auditorá Życie światobliwie żyjącey, pobożnie zmárłey, przed oczymá nászemi ná tym Kátáfalku, nie tak ognio-  
wym światłem, iáko wysokiemi oświeconey cnotámi IASNIE  
WIELM: MARYEY z Kazánowá IABLONOWSKIEY, Wo-  
iewodżiney Ruskiey, Hetmánowey W. Koronney, ábyśmy  
tym łączniey o szczęśliwey ieý zrozumieli nieśmiertelności,  
chcę pokazać cnoty tego życia, ktorego w tenże czas opłá-  
kuie mizeryą y nikczemność, chcę przypomnieć łaski, kto-  
re ieý Bog uczynił, ábyśmy się vnizyli przed miłosierdziem,  
ktore ieý teraz pokazał, chcę przetrząsnąć cnoty ieý nie zwy-  
czayne extraordynáryjne, ktoremi sobie y u Bogá łaskę, y u  
ludzi ziednáłá miłość, Moderácyą w Naywyższych Honorach  
cierpliwość w długiey teskliwey chorobie, ábędzie to beż  
słow vczonych, bez pochwał pochlebnych, y owszem z na-  
bożnym Chryzologiem proszę, ábyscie mi dopuścili nie wy-  
tworne składać, ále łać słowa, iáko ie žal wyträci. *Vos de-  
precor, ut me patiamini non quadare, sed liquare sermonem.*

**P**Rzedsięwziętą moię Máteryą nie ináczey zacząć by trzebá,  
tylko ták, iáko się Páweł S. szczyci: *Gnatus ago DEO meo,  
cui seruo à progenitoribus meis.* Trzebáby chwycić się Hiero-  
nymá S. sposobu, ktory Paulę Mátrónę chwaląc, ztąd swoy  
zaczyna Pánegyryk, że wyszłá z Zacnych Przodkow, Scipio-  
now, Gráchow. Trzebáby pość Danielá Proroká ślądem,  
ktory ná popiele wielu ludzi pokázuie: *Video vestigia viro-  
rum, & mulierum, & infantum,* á zátym pokazać, że Domu  
Ich MM. PP. KAZANOWSKICH Oyczystego dawność, y  
wielkość, *ipsa antiquitate vetustior, Series longissima rerum,  
per tot ducta viros, antiquae ab origine gentis* rozkrzewiona  
zasługámi, sławą, ozdobą. Wspomniećby trzebá zamo-  
żnych w nieśmiertelność Mężow, spoirzec ná Wieże, ná tę  
Oyczystą bramę, mowić z Pátryarchą: *Locus iste non est aliud,  
nisi Domus DEI, & porta caeli.* Spoyrzec w to słońce, y wi-  
dzieć pięknie zdobiące Polskę, oświecájące nie tylko swoje,  
ále y cudze promieńmi kráie, *Domus DEI.* Vważyć że w  
tym Domu Stárożytność zá páwiment, godność zá podnie-  
bienie, żarliwość w wierze, miłość Oyczyzny, życzliwość  
ku Pánującym, pobocznemi ściánámi. Domu tego nie pro-  
sta Vnią Materya, ále rózne naypierwsze w tey Oyczyźnie  
fámilie, Bog Architektem, *ciuitates istas, & vallemus muris,  
& roberemus turribus & portis.* Vfortyfikowána Oyczyzná ná-  
szá,



szá, iáko iákie mocne miásto tą bramą. Bo nie raz tá od ostátniey Oyczyznę naszą bronifa ruiny. Mowili, iáko kiedyś Pan do Wodza Ieruzolimskiego, Krolowie Polscy; zmocniemy Oyczyznę naszą bramami, *roboremus portus. Porta Ierusalem ex Saphiro, & Smanudo*, kiedy miásto drogich kámmeni, Wielkieni y pierwszemi w tey Oyczyźnie osádzili iá godnościami, lecz to wszystko obfzerniey, y wymownicyfze vftá, y fzcześliwfsza pámieć dnia jutrzeyfzego vřzom wářzym zregestrue, á iá *ex condicō* nie wskrzeszam *clarum Nomen Auorum*, nie wřpominam że *in una clausa domo tantæ numeramur Domus*, bo mi teř strách czyni tráfunek ow Dawidow. Wáżył się ten Krol kazác liczyć *filios Ismael*, Káwálerow Izráelskich, rozgniewał się nań srodze o to Bog, postrzegł się zaráz, pokutował, y mowił nie tylko, *peccavi Domino*, iáko kiedyś zá infzã okázýá, ále *peccavi valde in hoc factō*, zgrzeszyłem bárdzo, póbłádziłem bárdzo w tey spráwie. Więc niech się dźis oddali od tey Kazánice owá wymowá, ktora próżno ráchuiác Wielkich wynosi ludzi, przez dziefá ich Przodkow, ktora záczyina od źródeł częřto nieznáiomych, ktora od Bogow dedukcyá czyni, báwiác się Geneálogiá bez koncá, iáko mowi Apostoř: *Genealogijs interminatis*, ktore bárdziey kontentuiá ciekáwość, *quàm ædificationem* zbudowánie przynoszá. Precz tedy ozdoby, ktore infzych do pychy wiodá. W tey pobořney Dufzy wzbudzáły o sobie pokorne zdánie, ále záczyneimy od iey vrodzenia.

Nie nowiná to, że Bog máiac nádwyzáynnych cnot řwiátu pokazác człowieká, řámo przysćie, ktorego przyrodzenie rozeznác nie umie, cudámi obiáwia řwemi, osřodzá iednych y w niemowlęcych vřtách řłodkie řřczóř miodopřynnych roie, wyda przysřły w vřřudze Bořey řárliwość řzczeniuk z zápaloná pochodniá, wodniřte řmury, w drogie řciáwřzy się krople, řłoty řeszcz przy vrodzeniu iednych řpuszczá. Pokázá się we řnie przed wydaniem niektorych ná řwiát Mátkom lwy, w vřtách niewinnych mrowki gumno sobie vczyniá ořwiecá infzych wynikájące z řámych pieluszek promienie. Náostátek řebym was exágerácyámi cudzeni nie báwił ogřoszá bez řeki ludzkiej, řeká niebieská wřruszóné y řáme chwářly Bořey *Sacra organa* dzwony. Tec były pierwsze Wielkiey tey Dufzy tryumfálne *classica*, ktore iá *ad stuporem natury* gřosiřly, mam tę nie z iednego mieyřcá, ále z wielu á pewnych Informácyá, że kiedy tá od Bogá wielkieni vdárowána řáská-



mi, rodziła się o ćwierć mile w Fradze, gdzie Przybytek Cudowney Mátki Boskiej, znając się już do niey ná ten czas tá cudowna wielkiego Boga Máktá rosказаła znać ręce Anielskiej *in triumphum letitiae* tak pobożną Dufzę, tak wielką swoją przyszłą sługę *aere sonoro* przywitać, która iey w bogomyślnych niegdy zabawách miała być *delicium & cythara cordis*. Toć záprawdę *cymbalum & aes tinniens*, ále nie bez miłości, bo od Mátki *pulchrae dilectionis* witało przyszłą vbogich Mátkę, dźwiękiem onym nádprzyrodzonym, odgłos láłmużn obfitych już ná ten czas wydając, ktorými *manus ejus tornatiles aureae*, słodko potym przed Bogiem brzmieć miały godne takiego przywitania. Dzwony niektóre kiedy słyhać pewna słotá. A záż nie wyprorokowały wesole, ná ten czas smutne teraz dzwony, łez powodzi! Wdzięczny pozor krewni łuny Rzymiánki mieli, kiedy dwádzieścia familiy státuy przed nią prowadzono. Metallá czterech Synow *Consulari dignitate perfuncti* do grobu niesli, po vtráćie Germániká, wszytek Rzym w żałobie chodził. A záż y tu nie płaczá ci náwet, ktorzy iey nie ználi: *Flent etiam ignoti, maestri populiq; Patresq; ingemueré*, ále daymy pokoy łzom, nie oplákuemy iey oddalenia, myslmy o iey szczęściu, niech žal vltápi wierze, compássya náturna niech da mieysce počiesze Chrześciańskiey. Vrodziła się w szczęśliwą onę swiętá Vroczytęgo Wigiliá, gdy BOG Wcielony, który powiedział: *Omnia tradita sunt mihi à Patre meo*, tak się dla nas wyniszczył, iż gdy mu nie poięta miłość wszytko prawie z ręku wydarta, iakoby nic już nie mając siebie samego, y to czym się dla nas stać ráczył, pod szafunek ręki Kápłáńskiey w Przenayświętszey Sákrámentálney Hostyi poddał. Vrodziła się w dzień przygotowania się do B O G A Wcielonego wszelkiej słodkości źródła, do ktorego przez wszytek żywot *tanquam ceruus ad fontem aquarum* z niewymownym prágnieniem vczęszczála. W dzień on szczęśliwy, gdy świat wszytek Chreściański ná pobożne gotując się tryumfy, czeka oney słodkiej godziny, ktorey B O G w żywym Chlebie Anielskim między ludźmi *ambulat ipse cibus*, ktorým oná Chlebem tak się przedziwnie páslá y vmacniała, iż przez całą życia swoiego podróż, *ambulavit in fortitudine panis istius usq; ad montem DEI Horeb*, gdzie już dla niey *mellisui facti sunt caeli*, gdy tenże BOG, który do niey w samym vczęszczal *edulium*, stał się iey y dárował wiecznie *in praemium*. Takci podobno z nieprzebrányh Boskich tajemnic należało, áby

MA-



MARYA imieniem chlebem tylko Anielskim żyła, gdy Krolowa Aniołow słodkie Imię swoje za sygnet iey miłości swoiey dając y mówiąc: *Pone me ut signaculum super cor tuum*, y ten iey osobliwy przywilej, aby gdzie MARYA, tam BOG Syn MARYEY, częstym zostawał pokarmem.

A tu już poruścić Macierzyńskie muszę serce, kiedy wspomnie tę która iey z Boskiey woli życie dała. Vrodziła się z Iey M. Pániey ANNY z Domu POTOCKIEY ná ten czas Biacławskiej, dziś Woiewodżiney Kijowskiej. Dał iey BOG to szczęście, że skoro tylko ná świat wyszła, obaczyła Dom Mátki swoiey pełen sławy, obfity statuanami, obrazami cnot wielkich POTOCKICH, *gloria ab utero*. Są tacy co ná máłey mappie całego Swiata okrąg delineować, y wystawić oczom ludzkim zwykli, czyniąc prawdzie krzywdę wielkości, ale nie wymuią samey prawdy rzeczy istocie, *circumscribunt* (mowi Aufonius) *aliquanto detrimento magnitudinis, nullo dispendio veritatis*. Więc ja trzymając się *scrupulose* przedsięwzięcia mego, to tylko rzekę o tym Wielkim POTOCKICH Domu, że gdzie indziey Oczyste honory gościć mogą, tu są Domowemi. Nie potrzebá żebym wam to wywodził, wszák oczy wásze dobrymi świadkami, *res oculis subjecta*, Pierwsze w Koronie Krzesła, w Woysku Rząd nie bez pociechy życzliwych tak wielkiej Fámiliey pokazać, że *privati nil habet ista Domus*. Wyprawowali kiedyś zmyśleni Bogowie Herkulesá ná wojnę, Apollo dał mu łuk, Merkuryusz miecz, Minerva puklerz; wyprawiona ná ziemię nie od Bogow, bo iednego tylko za swego adorowała BOGA, wszytkiemu od Niebá wdąrowana cnotami, perfekcyami. Cożes sobie láśnie Wielm: Mátko na ten czas prorokowała, gdyś piękne to niewiniątko ná świat wydawszy z sliczney członkow Symetryey obiecywać mogła, że tá która się w ten dzień vrodziła, to imię ná Krzcie bráła, ktorey vrodzenie same ogłaszały dzwony, miała bydz pewnie *Mulier virtutum*, że nie miała wstąpić w czystości chwalebney Zuzánnie, że nie miał się znaleźć nikt, *qui loqueretur de illa verbum malum*, że miała mieć rozum, dowcip, roztropność, iáko Abigail, státek, żarliwość honoru Boskiego, miłość Oyczyzny, iáko Woysk Izráelskich Hetmánowa Deborá, że przechodzić miała w Nabożeństwie Sámuelowe Mátki, Anny, w cierpliwości Ludwiny, że miała bydz podobna w edukacyey Zaczego Potomistwa, Iádwigom Polskim, ktore swoje Gertrudy w cności ćwiczyły, albo Brigittom Szwedzkimi



które swoje Kátárzyny z mlekiem nabożeństwem ku Chrystusowi Ukrzyżowanemu poły. w łańmużnach, w mortyfikacjach, w Wważeniu tajemnic Chrystusowych, Komuniach częstych Fránciszkom Rzymskim, w prágieniu widzenia twarzy Boskiej, y oczekiwaniu chwały Niebieskiej, Monice Auguſtyna Mátee, zgoła że miała być *mulier virtutum*. Y nie zawiodłaś się dobra Mátko, o ktorej mówić mogą, że ieſteś *optima proli suae suorumq; educatrix*. Nie zawiodłaś się mowie, bo ia od vrodzenia Boskie pilnować miało oko, nie iedną, ale obiema BOG ia piaſtował ręką, dobrą w nią wlaſzy Duſzę, *sortita erat animam bonam*, a choćby naturą tak pięknych nie dała iey była inklinacyi, miećby ie była mogła, cnotę w pieluchach z mlekiem wyſławſzy przez czułe, y śmiałobliwe wychowanie, które już nie zmyſłona Dánae, dla złotego dzdźa Iowiſzowego, ale dla ſamego BOGA roſy niebieskiej, przy Troiſtey Wielkich KAZANOWSKICH Fortecy, ſercá tak niewinnego ſtrzegło, że nád zbroynym Wież niedobytych Strożem, czyli nád ogniſtym ráiu ziemskiego bo Páńskiego, Herubinem, ryſować ſłowá Przedwieczney Prawdy mogła: *Cum fortis armatus custodit domum suam, omnia sunt in pace quae possidet*. Dom twoy był cnoty, ſerce niewinne, łaśnie Wielmożney Corki twoiey. Dom czyſtego przed Bogiem pokoju, y owszem ſam pokoy Boski, y wdzięczne łáski iego od dziecińſtwa nięſzkánie, w ktorym to pokoju ſwoim BOGA ſpoczynájącego żadne ſwátowe muzyki, y ſame potym nuptialne applauzy nie przebudziły, bo *fortis armatus* BOG ſam pałacu tego pilnował, w ktorym y po ſlubách Małżeńskich nie przeſtał bydź z ſercá pobożnego, záuſze *tanquam procedens de thalamo suo Sponsus*.

A kiedym to już wyrzekł, wpadam w to, od czego bronieſem ſię do tąd, y ſerdecznie radbym ſię ſchronił, bo lubo tu áni otworzę grobu, áni ná leżącą ná Kátáfálku weyrze trunnę, ieſt inſzy Kátáfálek, ieſt inſzy grob, žal y pámięć mowieć tego, ktorému iákoby okrutna śmierć zrenicę z oká, ſerce z pierſi wyięłá, ktory miſe z przyiaćielem grzebie poćiechy, vtrapione we łzách zátapia oczy, kocháne zewłoki z ſmiertelnego łzami obmywa prochu, ktory *diuitias nihil esse ducit, in companions illius*, ktorej przyznáie, że mu *venerant omnia bona pariter cum illa*, zá ktorą *pretium dare si liceret, libenter suos diuideret annos*, ktorąby rad widział nieſmiertelną. Więcey ſię wymowieć nie może, tylko *menſum doloris amor*. Wyrazić tey ſmu-



smutney lepiey nie mogłbym exágeracyi, tylko inwencya iednego Malarzá, który chcąc odmalować żal Męża iednego, pátrzącego ná śmierć Zony swoiey, wysiliwszy się z swoiey inwencyi, to zá najlepszą sztukę znalazł, kiedy zakrył żałosną twarz iego, bo przez to przyznał swoię nieumiejętność, ále tá była szczęśliwa, bo ten obraz bez wyrażenia reprezentował náaturalnie, vtrapienie niešťczęśliwego Męża. A Malarz przez subtelność dotąd nie znána, odmalował wzdychania, y ięczenia, niechając malować smutney twarzy, nie pokazał nic, coby oczy widzieć mogły, ále zaprowadził do gruntu sercá Mężowego, żeby kto widział, czuł żal iego niewyrażony, iákby rzekł: *dum tegitur, melius pingitur ille dolor*. Radbym tego náśladował, bo nie mam siły ná wyrażenie, żalu twego IASNIE WIELMOŻNY HETMANIE. Przyszedłem ná ten iuż termin, w ktorey się szczęście twoie, ykontentowanie, satisfakcye zaczęły. Lat piętnaście miała, kiedyć nie rozerwanym przyiáźni oddána jest związkim, kiedy tá bez żołci, y nie przyiáźnego wyprawiona sercá, w młodych lećiech, nie z młodym rozładkiem do twego dostała się gniazdá gołębicá. *Nescio utrum feliciorum te dixerim, quid telem habueru, an miseriorum, quid amiseru*. Radbym nie czynił bo bez wstrętu, y oćiętości włásnego nie mogę ięzyká, *verba conando*, radbym mowie nie czynił do ciebie *Apostrophe*, *videns dolorem vehementem*, boiác się ábym nie był z onych, ktorých litera Święta zowie *consolatores onerosi*, bo wiem, żeś miał w tym vtraconym Przyiácielu Cnot Chrześciańskich, pobożnych czynow y pamiętnych ná wszytkę wieczność przykładow bogáty skarb. Szácowałeś iá nád wszytkie złoto, áż teraz nurá gorzkiego żalu nápełniony zostawał, Kochałeś iák *pupillam oculi*, tę iuż od śmierci zawártą zrenicę, áż kiedy iá gubisz, z gorzką tego záżywaś żołciá. Przenikác ci musi y *caris pignoribus tuus medullam cordis* tá zguba, kiedy to co wam naymilszego, y naydroższego było, *fati crudelitas* odbiera, gdy to iedyne *vestrum delictum* w proch y popioł *ut cuncta mortalia* obraca, godna jest po śmierci żalu y áffektu twego, bo przez życie swoie nań sobie zárabiáła. Ordynowályć Boskie wyroki tego były Przyiáciela, boć BOG sam Małżeństvá náznacza, wszák zawarł smem smácznym Adámowi oczy, gdy mu formował Ewę, miałeś bárdziey kochaiącą niż Ewá, bo támtá, gdy w Ráiu osádzony Adam, postronnego obawiać nie mógł się nieprzyiáciela, od niey



zdradzony . Pyta Doktor Anielski czemu nie całe jabłko , ale tylko ostatek , ogryzek dać Adamowi ? Odpowiada Imieniem iey : niech ja mam więcej Bostwa iemu tylko ostatek . Choćbyś miał pobudzić do płaczu , choćby się to Kazanie wzdychnieniem y łzami przerwać miało , muszę wspomnieć afekt ten , którym do ciebie szczerze pałała , szła w tym za wolą Bożą . Ordynuje BOG *Genesis* 17. aby przed widzeniem Izááká przybyło Imienia Pátryársze , co się zwał Abrami , żeby go Abrahámem zwano , Sarze żeby zaś zmniejszono , y co przedtym Saray , to potym się Sará zwała . Rosłeś ty w Tytułach , a ona sobie imięnia przez Pokorę głęboką , zupełną od woli twoiey dependencyą doskonala do vpodobania twego aplikacyą , uymowała , umniejszała , *tuum nomen augebat, suum imminuebat* . Zgoła tá Rebeká tak ciebie swego kochała Izááká , że po Mezopotamiách Hanáneyskich , y choćby najdalszych ziemiách , gotowa była ciężkie z ochotą odprawować drogi , miłość , poszanowanie , ná każdym oddając płacu . Piękna Duszo , która odpoczywałś teraz ná łonie pokoju , y nie skończoney wieczności , wiem , że to tylko było dla czegoś sobie żyć dłużej życzyła , ale biegłaś tam gdzie cię zahamowano . Więc westchniey do Boga , aby *absterget omnem lacrymam ab oculis* Małżonka twego , niech ná ten oplakany termin stanie się *Marpesia Cautes* . Mow do niego : *ego ingredior viam uniuersae terrae , confortare & esto Vir* . Dalesz dosyć żalom y w chorobie moiey , kiedy przywiązany do łóżka Bogu wszystkie twoiey pociechy ofiarę czyniłeś , leżąc przed ołtarzami , tak ciężkie swoje ofiarując żale . Zebrałbym tu chętnie wszystkie akcyje affektu , y wielkiego sercá pełne twoie , wspomniałbym iako oczywisty tego Swiádek smutku Chrześciańskiego Modlitw tak gorących , rzucania się ná kolana , tak częstych wzdychnia , ręk do nieba podnoszenia , szczeroney miłości . która wedle terminow Pisma Świętego , te ná nas iako y śmierć czyni impressyę . Ale nie chcę odnawiać ran twoich , niechcę kwilić żalem tych , którzy słuchają , bo wiem że dosyć go mają z tey , którey śmierć oplakują . A lubo wiem , że iako *vae soli , quia cum ceciderit , non habet subleuantem se* , tak miękko włożone słowa , za nic nie są , nie tylko nie pomagają , ale bardziey ieszcze *irritant* żal twoy , przeciesz co Theocrytus do iednego mówił *bono sis animo , non ad te solum hac pertinent* , tego ja do ciebie dziś zázywam . Grzebieysz , oplakiwałś tę Niebá ozdobę , Kościółów Pociechę , vbo-

gich



gich podporę, *non ad te solum*. Vniwersalny to żal wszystkich co ią znali, cała prawie Ojczyzna udziałnym żalem w tenże wchodzi komput, y pewnie sama lubo nieczuła śmierć, tey nigdy rownym żalem nie odżałowancy, pewnieby płakála, gdyby oczy miała. Cudowną rzecz w Piśmie Świętym czytamy, że zmarłego Iakubá siedm dni tylko płakáli Synowie, á wszytek lud z żalem y smutkiem siedmdziesiąt dni całe obchodził; nie zda się być słuszną, áby niniecy właśni, niż pospolity lud żałowali, nie bawiąc odpowiadam: że, Synowie jego, znając wielkie cnoty o nieśmiertelności jego, o szczęściu nie powątpiali. A któż lepiej świadom cnot tak wiele zmarley nie porównanych? kto pewniejszy tego? że iuż w wiecznym owym szczęściu opływa, iako ty, ktoremu naysekretnieysze iey myśli, á z Bogiem zawsze złączone, wiadome były, który pewny iesteś, że *gratiam & gloriam dedit ei Dominus*, bo kogo B O G wtwierdzi łaską, tego nieomylnie ozdobi chwałą. Więc ile cnot wielkich miała, tylo iest przyczyn do duńności w dobroci Boskiej, który radł nádgrada tym co mu dobrze służy, á zátym gdy w niebie z wielką vczynkow godnych pokazała się liczba, kiedy uważasz, że tá, ktorey oplakuiesz śmierć, żyje w Bogu, iako masz wierzyć, żeś ią stracił? iako płakać nad strátą iey? która tak dobrze żyjąc, y sobie niebo wysłużyła, y tobie z Zaczynym Potomstwem pomyślnie nieomylnie vprosi sukcesy. Wuczyłeś się dobrze w to męstwo, lekko śmierć poważać, tak wiele rázy dla całości Ojczyzny, honoru Narodu, własne ná szanie puszczając zdrowie. Miałbym tu szerokie pole cnoty twoie wielkie Wielki HETMANIE wspomnieć, miłość twoię ku Ojczyźnie nie zmordowaną, Stáropolskie Nabożeństwo nie ospałe, chęć do káżdey iey vsługi nie leniwą, sposobność w tym Vrzędzie należytą, odwagi w tak wielu od młodości życia twego okazyách nie policzone ferce, y w ciężkich okazyách nie poruszone, gdybym nie wiedział, że w terážnieyszey Coniunkturze, bardziej to twoie raniłoby ferce, kiedy nie masz *ubi se letitia, ubi dolor reclinet*. Niechże B O G w te osobliwe dni, gdy *Consolator optimus* fercą zápalil nasze, zmnieyszy twoy słuszny láment, otrze z oczu płynące łzy, *dolor fessus quidquid fleuerat ante, nunc adoret*. Zátrzymaj żal twoy z tey śmierci, o ktorey iá dalszym mówić będę życiu.

Szczęśliwa Dufzá Chrześiáńska, która idąc zá Przykazaniem Chrystusowym, záżywa światá, nie wiążąc się do niego, zupełnie



pełnie przez nie porządne pąsye, która się może cieszyć bez rozerwania, snuć bez opuszczenia rąk, pragnąć bez niepokoi, dotąpić bez niesprawiedliwości, mieć bez pychy, strącić bez żalu. Szczęśliwa mowię Duszą, która się nad siebie samą przenosząc, na złość ciała, które iey cięży, pamiętając ni swoy początek, nia rzeczy stworzone, ani się nad nimi biwi, ale wtopia się szczęśliwie na łonie swego Stworzyciela. Jest za co Bogu dziękować, że się znaydują takie Dusze, które żyją w wielkich honorach skromnie, zżywiają bogactw miłosierne, żyją, ale życiem girdzą, podnoszą się do Boga przez wiarę, wdzielają się bliźniemu przez miłość, czyścza się same przez pokutę. Tenci jest charakter tey, ktorey dziś oplakuiemy śmierć, ktorey czcimy pamięć. Miała honory, ale żeby w nich służyła Bogu, miała dobre mienie, ale dla tego, żeby ie hoynie między vbogich rozdawała: żyła, ale żyjąc wstawnie myślała o śmierci, dobroć iey osobliwa, rostoprość doskonała, rozum wysoki, dostateczne rzeczy vznanie. Wystawił kiedyś (posluchaycie ieżeli nie prawdziwy tey náfzey ritrákt) na wizerunk świata złożoną ze wszystkich doskonałości Dámę, piorem Duchá Świętego odryfowaną Salomon, daleka to powiada *transmarina*, za morzami iey poszukić; opisuie iako Matżonką wiernie kochała, iako nikogo nie ukrzywdziła, *spolys non indigebat*, iako wstawnie pracowała, y ręką y wysokim rozumem, *Operata est consilio manuum suarum*, z domowych swoich, każdemu dobroczynnie prowidowała, *domestici ejus vestiti sunt duplicibus*, iako y małym robotom nad kondycją swoją przywykła, *digiti ejus apprehenderunt fusum*. Długo tam tego, aż też przydaie, *non extinguetur in nocte lucerna ejus*, nie zgásnie powiada y w nocy światło iey. Właśnie mi tu przychodzi owá przypowieść *Anaxagoræ: qui lucernā indiget, oleum affundat*. Dobrą w każdej kondycyey życia przestrogá, ow chce świecić, skárzy się, że przez tak wiele lat *latet sub modio, in tenebris* siedząc, nie idzie na widok, a nie ma oleiu ani w głowie, ani owego oleyku, którym kto smaruie, to iedzie, ani owego co nim przyświecają. Dármo to, zgofá dobra przestrogá, *qui lucernā indiget, oleum affundat*. Nic więcey tá náfzá Pobożna Duszą nie pragneła na świećcie, iako światłości wieczney, dla tego wstawnie przydawała hoynie ingredyencye cnot wszelakich, pobożności ku Bogu, miłości ku bliźniemu, rostopności w sprawách, ostrożności w postępkách, skromności w obyczaiách, dla czego



czego wierzyć trzebá, że jest *in splendoribus Sanctorum*, bo *lucerna ejus non defecit*. Powiedzcie Ołtarze Pańskie, przed ktoremi gorzały iey Modlitwy, przed ktoremi zabierała nową gorącość, ile razy konwersacya światowa, w czymkolwiek ją osłabiła albo oziębiła. Zna to mieysce czystość iey intencji, gorącość iey affektu, wielkość iey odwagi, rozległość iey miłości, y wiem to, że lepiey ná mieyscu tym grunt y portret duszy iey wyrity, á niżeliby go naywymownieyszy mógł wyrazić ięzyk. Iák wiele razy, tu owe gorące miłości ku Bogu Akty wylewała, iák wiele razy owym prawdziwym ku Stworzycielowi swemu pałała affektem, iák częste *amplius*, *amplius laua me*, ze łzami odprawuiąc Spowiedzi, do Komunii Świętey przystępowała. Wiećcie dobrze wierni Swiadkowie, godni affektu tak pobożney Duszy tutechni Oycowie, u ktorych *Sepulchrum* mieć będzie *gloriosum*, ktorzysćie osobliwą iey mieli konfidencyą, z iáką pokorą wstáwicznie o Bogu mawiała, iák często pod pretextem dyskursu inszego niedoskonáłości swoie wyznawała, radę w rzeczách Duchownych odbierała. Zmordowátaby się y moia imaginacya, y wászá pamięć, gdybym wspominać miał owe częste paskow noszenia, dyscypliny, skryte posty, gdybym to wyiáwiał, co oná w sekrecie mieć chciała, y co nam sam tylko ostatni dzień przychwale iey tak wielkiej, ná którą przez całe życie zarabiała otworzy. Bo iákoż nie wierzyć? że Bog to nád nią uczynił miłosierdzie, ktore oná pokazywała inszym. Czytam w Piśmnie Świętym o Pánu *memoriam fecit mirabilium suorum*. Coż zá memoryał wystáwił Bog, áby go ludzie pamiętáli, iáki dyamentowy Kolos? nie *escam dedit*? Chlebem głodnych nákarmił. Czytam w Ewángeliey *reddite quæ sunt DEI, DEO*. Pánie á coż nie jest twego? y sámi nie jesteśmy swoi, coż ci po wypłacie naszey? wszák *nullius es indigus*? prawdá: każe iednak Pan, ábyśmy mu *in recognitionem Domini*, z tych fortun, ktore nam dał wdzieláli. Zatrzymam się trochę z pokazaniem, iáko z naturalney do dobrego propensyi dosyć temu Boskiemu czyniła przykázowi, á idę do dalszego tegoż mandatu punktu. *Quæ sunt Caesaris, Caesari*.

Nie wzywám ná to tyle Swiadkow, ile ludzi rzeczy wiadomych w Polszcze żyje, ále samemu tobie, ktory jesteś *præmillibus unus* Niezwyciężony Polski Monárcho, przy należytéy ná każdym mieyscu veneracyi suplikuię: powiedz o affekcie tey wielkiej Duszy, ktoryć od czasow ile ie pamięć znieść



może wieku swego świadczyła ślądecznie. To Słońce, ktore obiaśnia wszystkie twoie Akcye, z takim podziwieniem, iako za czasu Iosuego, na żadną część światá swoiey nie niosąc iásności, gdzieby Imię twoie nie było sławne. To Słońce mówię, niechay przyzna owę prawdziwą bez interessu zniewolonego fercá ku Máiestatowi twemu inklinacyą. Znáła to, że iestes całemu Chrześciánstwu od Bogá Zastępow dána *turris fortitudinu*, Ozdobá wszystkiey Europy, wiekow potomnych zádumienie, ná strážne Bisurmany strážliwa *Nemesis*, narodu Polskiego sława; ále oprócz tego wszystkiego miała osobliwy iakiś od Bogá náchniony ku tobie áffekt, w niewypowiedzianej życzliwości nikomu zwyciężyć się nie dáła. *Non possumus quæ vidimus & audiimus non loqui*. Przed ostatnim *immediatè* záwarcia mowy punktem byłem przy tym z iaką gorącością, z iaką żarliwością, *viscera cordis sui, magni Sanguinis & animi* Synow, smutnemu wspominając Rodzicowi, nápominała Máćierzyńsko, áby Pánu prawdziwą, szczerą życzliwością przez cały wiek swoj służyli. Ználes dobrze ten áffekt Niezwyciężony Pánie, y pewnie y swoiey strony będąc *Orbis delictum & gnutia*, pokazałeś, iak rzecz iest dobra, kochać ciebie, z iaką pilnością wstáwicznie o zdrowie iey examinowałeś Doktorow, z iakim żalem o słabym y wstájącym zdrowiu słyzałeś, iakim smutkiem o ostatniej dowiedziałeś się godzinie Wycisnęła z oczu twoich droższe ná Oryentalne perły łzy obsite tá nieszczęśliwa śmierć. Słyzałem z wst Twoich godnej tey pobożnej Duszy panegiryk, że pewnie nie dla kogo, tylko dla iey wielkich cnot Bog Polszcze fortunę dawał. Dotrzymałeś iakoś zwykły, y po śmierci, kiedyś ten Vrzád, ktoryś sam sławnie piástował, nayukochańszemu iey nie dawno dał Synowi. Nie wątpię nic, że w chwale owej wiecznej ciesząc się z tego, Bogá prosi, áby przez tryumfałną y niezwyciężoną rękę twoję, ktora zbyt dumną, y kiedyś nieprzełomaną wšchodniego Tyráná potencją, nie raz ná głowę zstarła. *Dextera Domini triumphet*.

Niech owi dway szczerze się kochający w Piśmie S. nie popisuią się, *conglutinata erat anima*: bo gdyby wieku nášzego widzieli ten áffekt, ktory tá Wielka Duszá Wielkiey Naszey Monárchini Polskiey świadczyła, przyznaćby musieli, że się ich miłość z tą równać nie może, od pierwszej prawie znáomości, tak dobrze przywiązána była do tey Páni prawdziwym sercem bez interessu, bo to y przed fortuną było, że się mówić może :



może *anima spirant in una* Przyznawając Naiśnieysza Pani moją, tą Wielką Duszę; że jesteś Matką Ojczyzny, lilią pokoju, Heroim wszystkich zebraniem, odważną przy Marsie twoim Belloną; ale nie to jest, co iey do ciebie wiązało serce. Mocna Sympathia, y osobliwa iakaś na gruncie sercá założona miłość, tak ją do ciebie przywiązała była, że y w ostatnich życia swego terminach pokazała, iako śmierć z miłością tą zbijały się. Patrzałem na to, iako bliska już śmierci, dany od ciebie pierścionek. z wielkim smakiem z prawdziwą miłością, z niesłychanym całowałá vkontentowaniem, iako gdy już ręki podnieść nie mogła, oczomá już snem śmiertelnym cięższymi, na ten się ostatni áffektu twego znak zapatrywała. Nieskończyłbym długo Kazania tego, gdybym wszystko iey *graphice* opisał áffekt. *Nota loquor scientibus.* Wszak to w oczach się całej Polski działo: *ut quid egemus testibus?* Więc iako ty NAIASNIEYSZA PANI dochowujesz iey dobrze zawiętego za żywotá, y po śmierci áffektu, tak ona z tym się oświadcza, że tenże na iey Duszy żyć będzie nieśmiertelnie. Rozwiązane z śmiertelnych więzow ręce swoje, ku Bogu podnosi, żeby za wielkie dla dobrá pospolitego zasługi, za cnot znamiętych tak wielką, iako drogich pereł w Koronie Kroléwskiej liczbę, za Mácierzyńskie ku sobie serce, pomyślnemi BOG we wszystkich żądżach twoich błogosławił cię, y koronował pociechami. Naiśnieysze Potomstwo Twoie iak kochała, wie Polska, widzieliśmy wszyscy. Pokazał prawdziwie do Przyjaciół skłonne serce swoje NAIASNIEYSZY KROLEWICZ IAKVB, kiedy tak wiele razy w chorobie nawiedzając, do ostatniego dopilnował oczu zamknięcia, za co tá szczęśliwa Dusza życzy serdecznie, áby iako ten, którego imię chwalebnie nośi, *vidit scalam, & DEV M innixum scalæ*, tak KROLEWICZA Iego Mści, ręká Boska temi do wszelkich szczęśliwości zaprowadziła stopniámi, które wielkim iego nágotowała przymiotom.

Wracam się do tego, gdzieś powiedział, że Bogu z fortun naszych vdzielić powinniśmy. Wszak y owo Pismo: *Videbo celos opem digitorum tuorum*, nie to rozumie, iakoby Niebá pálcami miał BOG wystawić, ále że rękami ná nie robić trzeba. *Elemosynas ejus narrabit omnis Ecclesia*, Niech świadczą ze wszystkich stron vbodzy, którzy iey teraz Duszy ofiarę łez swoich y wzdychania czynią, iak obfite od niey odbieráli iálmuzny, którzy Boga proszą, áby iey to pokazał



miłosierdzie, które ona im czyniła. Oddawała co Bogu należy, kiedy Kłasztory opatrywała, Kościoły zdobiła, Szpitale prowidowała. Przy niej iako przy ołtarzach wciśnieni swoje bezpieczeństwo, wkrzywdzeni swoje nagrody, w bodzy swoje wkontentowanie, wszyscy swoje poćiechy odnośli. *Benè facere iam ex consuetudine in naturam versum erit.* Więźniów iak wiele kosztem własnym wykupiła, kto się napamięta, kto się nawylicza. Kryli się Sędziowie, kiedy sprawiedliwość czynić z obwinionych trzeba było, bo iey miłość, iey nad vtrapionemi kompassya zatrzymowała miecze, obalała szubienice, támarała Kátowskie ręce. Nie bawię się dłużej nad tą cnotą, bo by nie iedney godziny potrzebą, gdybym chciał miłość iey ku B O G U, ku bliźniemu áffekt słusznie opisać.

Dopieroż ieżeli o wysokiey pokorze iey co mówić zechcę, która iest iako cyfrą, bo do liczby inszych cnot *magnum pondus* przydać, iako ogień, pod popiołem piękniejszy. Chce kto widzieć dobrze słońce, patrzay w studnią nisko: w ciemnych miejscach, ow, co tam siedzi zwyczajnie lepiej widzi, niż ten, co z iasności przyjdzie. Schrania się trzcina szkodliwego wiatru, kiedy się zniża. Nie zawsze iednak w iedney sforze chodzą godność á skromność: kogo fortuna podadzi wysoko, iakoś mu się zawraca głową, że nie dozry, trudny do niego przystęp. Powiedział o takich Prorok Ierem: 50. *De monte in collem transferunt, obliti sunt cubilis sui.* Zdąrzyło się im powiada, że pomknęli się z pagorka na górę, y zaraz zapomnieli knieie swojey, gniazdá swojego. Honory, dygnitarstwa, są to gory, drugi iak Sisyphus iaki pnie się *reptans pedibusq; manibusq;*, á co raz, to go zepchną, owo *tandem* wgramoli się, *ad collem* na wzgórek, na łtopień, ztamtąd iefzcze wyżej, podają mu ręce iego Promotorowie, ciągną go, windują, że stanie *in culmine*; coż się stanie? *oblitus est cubilis sui* zdżiczeie, zapomni gdzie się wylął. Im wyżej częściej wynosiło Iasnie Wielmożną Naszę Zmarłą, tym niżej skromność skłaniała. Ścisła konfidencya z Państwem, dawała iey rące y okazy do dobrze czynienia, á niżej do wyniosłości. Nie zażywała powagi, którą miała, y owszem wšytek swoy kredyt, na to obracała, aby áffekt wyświadczała tym, którzy potrzebowali iey pomocy, odbierała łaski Pańskie bez wielkiego prągnienia, zażywała ich bez pychy, miała pełną głowę wielkich rzeczy, modeſtyi iednak nie za-



pomniała płeć swojej należącej. Obciążona dobrym mie-  
 niem z fortuną, ale gotowa zaraz rozdać wszystko między  
 w bogich; Bojaźni Bożej pełna, przekładając sobie przed oczy-  
 mą próżność wielkości Świątowych; uczyniła sobie sławę z  
 cnoty prawdziwej, a nie blasku oszukiwającego, odmiennej  
 piękności. Szkodzić nikomu nie chciała, nawet tym samym,  
 których za pewnych miała nieprzyjaciół, albo raczej sobie  
 zazdrośliwych. Wiedziała że Dwór, jest to wedle owego *Locus hominibus plenus, amicis vacuus*. Wiedziała, że w Dworze  
 nienawiści częstsze, niżeli dobroczynności, gdzie gąrdzą te-  
 mi, których fortuna opuściła, gdzie zazdrość bić przeciw-  
 ko mocnym, kompasła żadna nie pomaga słabym, gdzie  
 wielka łaska dzieje się niefortunliwym, gdy ich nie dokończają.  
 Miejszkała u Dworu, a nie zepsowali ją ci, którzy tak  
 iakom wspominał, żyją, y owszem otwierała wszystkim oczy  
 ona iey *rectitudo*, on *candor*, owe cudowne z Bogiem złą-  
 czenie, owo Chwały Boskiej przymnożenie, krzywdy swo-  
 iey nieczucie, ten iey był przyjaciel, kto BOGA, ten Kom-  
 pan, kto cnoty. Nie miała iey była godzina, którą odprawio-  
 ną bez należytego ku Bogu liczyła przysłużenia; o tę naybár-  
 dziej starała się fortunę, żeby ją był BOG w swojej trzymał  
 opiece, tego naybárdziej życzyła sobie honoru. Widział  
 każdy w niej świątobliwość nie dla oczu ludzkich, cnotę,  
 nie dla interesu, zyczliwość ku Państwu, bez prætensyi na-  
 grody. Nie będę exagerował tego, co się w oczach działo,  
 co y w pamięciach naszych zostało, iako *non erat exaltatum*  
*cor ejus*, lubo na tak wysokim stopniu, w tak ścisłej z Dobro-  
 tliwą PANIĄ żyjąc konfidepcyi.

Widziała oprócz Domowych Ozdob, Rodzonego Brata  
 IM. PANÁ KASZTELANA WILENSKIEGO, HETMANA  
 powagę, kiedy zasługi iego, nie ocięta do każdej wojennej  
 okazyi ochotę, naypierwsze na każdą Kámpanią przybycie,  
 Márłowy geniusz, fantazyą pewnie do Buławy. Zgoła wszel-  
 ką *ad implendum officium* sposobność, taką wielką *in nido Pa-*  
*trio* łaska Pańska ozdobiła godnością. Cieszyła się, ale nie  
 wynosiła, że Zaczne Corki z tak wiekiemi złączone są Domá-  
 mi. Cieszyła godnością IM. PANÁ WOIEWODY KALI-  
 SKIEGO, który w tym wieku doskonalał rzeczy wiadomość,  
*si in viridi? animum cuiusvis fortune capaxem*, y już przy  
 swojej tak sławnej szczęśliwości od wieków pożądaną Konjun-  
 kcyą pokazał dyrekcyi, y co raz to nowemi, y w boju y w po-  
 koju



koju pokazuje powodami, Oryentalny Dyament nie potrzebuie folgi, wrodzona iego Cnota y godność bez moiey obedydź sie pochwaly. Złoty Pierścień Wielkich KORWINOW w IM. Panu REFERENDARZV Koronnym daie dowod, że godzien iest *notari meliore metallo*, iakoż nie wątpię, że prędko da BOG osiedźcie Krzesła *Patrum suorum*. Cieszyła iey oczy piękna dwoch Zacnych Siostr pará, Iedná w vsłudze Boskiej, w prawdziwym Nabożeństwie dobrze zawzięta, iuż dziś za wolą Boską na direkcyą Sług Boskich poświęcona. Druga Wielkiego Deciusza Polskiego w krwawym boiu za Kościół Boży od mieczá Pogáńskiego tryumfálne poległego pozostála Iey Mśc Páni WOIEWODZINA POMORSKA, ktorey affektu swego, konfidencyi zupełney do zgonu ostatniego dotrzymała. Coż rzekę o was Iásnie Wielmożne Vkocháne Corki, tak Pobożney y Dobrotliwej Mátki żywe Abryfy, ktore się ledwo iako Nioby od obfitych łez w opokę nie obracacie. Napelnialiście oczy poćiechą, ferce iey Máćierzyńskie radością, ilekroć widzieć was, cieszyć się z wami mogła. Niechcę nie żagoionej nigdy drażnić rany, ani się z moją do was rozwodzić mową, á to wam zostawuie obraz życia swego, á wyciągnioną do błogosławieństwá podaiąc wam rękę, ma to sobie za szczęśliwy prognoftyk, iż w Domách wázych Mocnego ZV-BRA trwałość, Złoty KORWINOW Pierścień złotą wami łask Boskich, y lat szczęśliwych obfitość, y nieodmienną státeczność przyniesie fortuny. *Quid dilecte vteri mei, quid dilecte vtorum meorum*, bezpiecznie tych słów záżyć mogę do tych, ktorzy *absentes, vti praesentes similiter torquentur*, do wielkiej nádzicie pozostałych Synow: Starał się o nagrobki bogáte Absolon, bo chodził bez Potomstwa. Tu zaś doskonále, bo w troistej liczbie vbłogosławiwszy dobroć Boska nie omylną daie nádzicie, że *oriatur ex ossibus* tey Pobożney Mátki wszelkie na Zacnych Synow błogosławieństwo. *Tulit annulum de manu sua, & dedit eum de manibus suis*, coż znaczyła owá przy śmierci z wielką vwagą pierścieni distributá, tylko to, co KAROL Piąty na swoim nośił Sygnećie: *hic aurea feret tempore*, że BOG cnoty wielkie, miłość ku sobie wielkich Rodzicow, obfitemi nádgradzać będzie fortunámi. Czeká z impatiencyą powrotu nášzego Oycyzná, y nie wątpi, że zabrawszy cokolwiek być może w náyodlegleyszych od nas Kráiach perfekcyi, pokażecie za powrotem da BOG szczęśliwym, y z Vkochánym ostatnim tu nie bez łez nád śmiercią

Vlu-



Ułubionej Rodzicielki mnie słuchającym Beniaminem, iż *arbor bona, non potest malos fructus facere*:

Zabawiłem się nie co z żywem, ale nie zapomniałem w mar-  
 Źey, bo mi jeszcze ostatni punkt zostaje o iey nie porównanej  
 cierpliwości, w której jako żyła, tak y ostatniego Bogu swemu  
 oddała Duchą. Iakoż nie wspomnieć tu boleści tych, które  
 szarpia Dufzę, przenikaia ciało, y w iednym momencie zwycię-  
 żaia wszelką w chorym ślataczność? Bog który dzieli dobro,  
 y złe wedle mocy, albo słabości ludzkiej, probował przez dłu-  
 gie choroby cierpliwości, y resignacyi pobożnej Naszey Du-  
 fzy, ale choć ciężki był ten Krzyż, niosła go przecię, ani pod  
 nim ulegała, widzieliśmy, że cierpiała, aleśmy nie słyszeli że-  
 by się skarżyła, nie czyniła żadnego *votum*, dla zdrowia swego  
 gotowa była żyć dla chwały Boskiej, gotowa vmrzeć dla do-  
 kończenia ofiary iemu, teskniała do odpoczynku wiecznej Oy-  
 czyzny, znośiła cierpliwie karanie wygnania swego, między  
 żalem a pociechą, między Posłesyą a nadzieią, zachowuiąc się  
 zupełnie swemu Stworzycielowi. Czekala wszystko cokol-  
 wiek na nią pasc mogło, a nie pragneła tylko tego, cokolwiek  
 Bog z nią uczynić chciał. Daleka była od zwyczajnej słabo-  
 ści tych, którzy choruiąc pochlebiają sobie, wstawicznie nadzie-  
 ią zdrowia, obciążeni bolem y tesknicą, wszystko moc obracaia  
 na to, aby sobie życzyli dalszego życia, ieżeli nie mogą pod-  
 nieść ręku y oczu do nieba, to przynamniej wdychaia ku nie-  
 mu, y iuż iedną część w nich umierała, a druga żyć sobie życzy.  
 W ten czas nawet, gdy czekaia niesmiertelności, życzyliby so-  
 bie zaareztować śmierć, która ich tam prowadzi, y zbliżaia się  
 do nieba, do którego zmierzaią, ogladaia się przecię na ziemię,  
 którą opuszczaią, tak pragnienie życia ludziom wszystkim iest  
 naturalne, tak się tego spodziewamy, czego sobie życzymy.  
 Chora zaś nasza miała się za ofiarę destinowaną, widziela rany,  
 którym się nie wypraszała, nie żadała życia, lubo iey było w ta-  
 kiej kompanii miłe, nie pragneła śmierci, lubo chorowite  
 zdrowie ciężkie iey było, osłabiona bólami, ale się o nic nie  
 turbowała, byle wycierpieć mogła. Skłaniała się we wszystkim  
 do woli Boskiej, lubo chciałby był przedłużaiać dni, przedłu-  
 żyć y bole. Ktokolwiek ia choruiącą widział, dziwuiąc się iey  
 ślataczności, ledwo nie tracił swojej, ci którzy iey żalowali,  
 zdali się być godniejszymi sami kompanii. Politowanie cięż-  
 sze było, niż bole, bo ci, którzy na nią patrzali, smutniejsi  
 byli, niżli ta, która je znośiła. W ciężkich bólach cała się mie-



fza naturą, serce vzbiera się w stąteczność, mniey się czuie dla tego, że się więcej czuie, ieżeli się bąrdzo ćierpi, tą iest poćiechą, że się długo ćierpieć nie może, ale choroby ckliwe tym cięższe są, im mniey pewności mamy, iák długo trwąć mogą; trzebą zność y chorobę y lekárstwo ták cięższe, iáko chorobą. Naturą co dzień iest bąrdziej obćiążona, siły co moment vstają, ćierpliwość słąbicie rowno z tym, który ćierpi. Cierpliwość Nášzey przez lat ták wiele, czy mogłysz być większa? á przećię ból czy wyćiągnąłże z iej vst, álbo z serca, nie mówię skargę gorzką, słowo przykre, ale iedno poruszenie niećierpliwe, mówę nie spokojną? Czy tęskniła w długiey chorobie? czy się skarżyła ná ostrość Krzyża? Y owšem wołając ná Spowiedniką: Modl się Oycze, aby mi Bog dał ćierpliwość. Mówiła sobie *libenter glorior in infirmitatibus meis, ut inhabitet in me virtus*. Iákóž dał iej Bog tę łaskę, bo zność chorobę ćierpliwie, iednákó zdrowie iákó y chorobę przyjąć, nie żałować fortun przeszłych nie dbać, aby vwolnioną być od choroby, to oddalenie się od prągnienia między życiem á śmiercią; tą wola poddána do woli Boskiej, o którą suplikowała. Owe częste mdłości, owe ckliwości, owe vnnieyszenia sił, które Tertulian zowie porcyami śmierci, czy nie dawałyż iej prob oczywistych ássystencyi Boskiej? Ręką Pańską, która daie życie y śmierć, która prowadzi nád grob, znowu od niego oddala, zdala się częstokroć do zdrowia ią przywracać, aby ią tym bąrdziej disponowaną ná tę ostatnią znalazła ofiarę.

A tu iużem przyszedł ná ten punkt dyskursu, który pewnie iák znowu odnowi wásze żale. To ták wielkie skárby nie były zámienię, tylko w naczyniu gliniányim? To wšzytko to, czymkolwiek była, cokolwiek czyniła, nie kończy się czym inszym, tylko tym, że iuż iej nie masz? Ták iest Kątolicy: áleć przećię nie powinniśmy zapominać, trącąc ią, żebyśmy się nie mieli skłonić pod tą ręką, która nam ią bierze. Więć zbierzmy ieśzcie drugą resztę tego życia, które nigdy nie było doskonálsze, iákó w ten czas, gdy się kończyło. Mówię do was z Chrystusem: *Multa vobis dicere habeo, sed non potestis portare modo*, przećięsz trudno tego zapomnieć, co námienię. Nápadł był niegdý grący á pobożny áppetyt Dawida, wystáwić Bogu Kościół y wielkim swoim áffektem y sercem zątrzymać go nie mogąc mówi: *Vnam petij a Domino, hanc requiram, ut videam voluptatem Domini, & visitem templum eius*. Ktož by podobne Dawidowemu, Nášzey pobożne wyrąził prągnienie, iákó



ko sobie życzyła do Kościoła mówiąc: że, gdyby weszła do Kruchty, iako do Niebieskich weszłaby delicyi. *Vnam petij*, á gdy tego słabość sił żadnym sposobem nie pozwoliła, rozśladziła z wiernych sług swoich pocztę, ktorzy o wszystkich Mszy S. tájemnicách znąc icy dawáli; á ona rozpamiętywając tak straszłą ofiarę, vniżała się przed Boskim Mąieństwem, honor Wcielonomu B O G V czyniąc z własnego serca, z Przenayświętszą Hostyą oddając ofiarę. Y samá życie swoje pod ostatni woli Boskiey poddając dekret, idąc tam gdzie ią Bog wołał, gdzie ią prowadził ná odpoczynek przez śmierć szczęśliwą: wyszła z Egiptu przez puszczę suchę, przyszła do ziemi obiecány, gdzie płynie mleko y miod. Y táć iest szczęśliwa kondycya sprawiedliwych, czuią ci przy zbliżającej się śmierci, osobliwe zágrzanie y moc. Zamyka się Duszą w sobie, y co moment rozumie, że widzi otwierające się wrotá wieczności. Mgła owá, ktorą czynią passye, rozchodzi się zasłona zákrywająca prawdę, nieznacznie opada, prágнення wzbudzają się, im bliżey są vciechy Naywyższego Dobrá. Miłość się trawi przez ostatnie łaski znaki, która ma niszczyć w przepáści Chwały.

Konczę owemi słowy: *sicut manè transit, transiit Dux*, że iako mija poránek, tak Wielka Násza odeszła nas Hetmánová. Nie masz milszego oczom naszym widoku, iako iest poránek. Wszystko się ná ten czas odżywia: ziemiá niebieską nápoioná rosą, z swemi się pyznią fruktami. Vciekają przerażone pięknym blaskiem ciemności, kryją się y tracą serce drapieżne bestye. Wybiera się w drogę podrożny, vspokaia się od nocnych tęsknic y fantazyi chory, owo zgoła wszystko się cieszy: á długoż tego? kilká będzie godzinek. Vderzy gorący vpał, przejdzie miły poránek, iakoby go nie było. Mielismy Kátolicy piękny nasz poránek, cieszyliśmy się pełną cnot Chrześciáńskich, miłości ku Bogu, áffektu ku bliźniemu, pokory nádzwyczajney, cierpliwości nádnáturálney, iutrzenką. *Manè transit*. A długoż tego było? nie długo! nie długo! Nástał vpał smiertelny, aż ci przeminął, iakby go nie było, aż ci odmieniło się wszystko. Słudzy Nieboszki, przeminął poránek wász, przypádła prochem nádzieiá wásza, vbogie sieroty, ludzie vtrapieni, minął poránek wász, zniknęła Mátká, Opiekunká wásza, *sicut manè transit*. Więc gdy przeminie poránek, nástępne południe, á południe iest czas odpoczynku, bo w ten czas odpoczywa co żywo, czy to z prace, czy z drogi, tak nam nic nie zostate, tylko tey Wielkiey Duszy życzyć odpoczynku.

Mowila do swoich Moniká S. vmierając: *illud vos rogo me-*



*mineritis mei ad altare.* Nie inżych záżywa słow do ciebie Wielki Purpuracie, Kościoła Vniversálnego Cherubinie, Polskiego Ozdoby, y Nádzieio láśnie Oświecony KARDINALE, PRIMASIE POLSKI. Wystáwiałá cię Ręka Boska ná to *candelabrum, magno* Kościoła nášzego *obuentu.* Przychylne *justissimis votis* Niebo nábyta włásnemi cnotámi, žádnym wiekiem nie záginioná imienia twego wyniosło sławę, oná tá ile należy czci veneracyá, dziękić y zá przeszłych vprzeymych dokument chęci, y zá terážnieyszą pracą, życząc zupełnym sercem, áby fortuna twojá *virtutis mensuram agnoscens* miała *perpetuitatem*; áby iáko iest obfity w szczęście, tak był przestronny w latá wiek twoy, áby BOG błogosławił, y dał ci *operi suo* ábys żył, obfitował w godziny Sáturná szczęśliwe, á zwyciężał fortuny wszystkie nie chętlive. *Memineris ejus ad altare.* Ieżeli ieszcze (lubo *ex promissis* nie rozumiem) zostáie iáka máła zmázá ná iew Dusz, któraby zátrzeć potrzebá, niechże iá ta Krew Chrystusowá, którą ofiarowác będziez zmáże, niech to Ciáło, którym się żyjąc karmiá, y po śmierci iá pośili.

A my Chrześcíanie, ktorzy mamy ieszcze coś z swiátá, ktorzy się iego trzymamy przez prágnienia y nádzieie, wnidźmy w siebie samych: uznaymy igrzyská y oszukánia Swiátá, niech śmierć cudza, którą nas poruszyła, wzbudzi w nas myśl, y dyspozycyá do włásney nászey. Gdyby Bog dał, żeby tá Zagna Vnárła mogła wam vczynić exortę, mowilaby do was. Nie płáćcie nádemná; wvolnił mię BOG z łaski swoiey z mizeryi vtrapienia śmiertelnego życia. Płáćcie nád sobá, ktorzy życie ieszcze ná tym swiecie, gdzie widzié, gdzie cierpié, gdzie vstawicznie y co dzień wiele czynicie złego. Náuczié się ze mnie odmiany słabości y niestáteczności honorow swiátowych. Niech was koronuiá kwiáty, niech was otacza równiánkami swiat na nic się te nie przydádza, tylko ná to, żeby sennęły ná grobach waszych. Niech imię wáśze będzie nápisáne na wszystkich czynách y dziełách, które tylko prozność rozumu chce vczynic nie śmiertelnemi, iest czego žalowác, ieżeli to nie iest wyrażono w Xiegách Zywoť. Mieycie u Krolow Ziemskich łaskę, y tá się nie przyda, ieżeli Bog do wiecznego swego nie przyimie was nieszkánia. Niech was chwałá wżytke ięzyki ludzkie; nieszczęście wáśze, ieżeli wy Boga w Niebie z Aniołami chwalić nie będziecie. Nietracmyż tych drogich momentow życia, które mogą być ostatniemi szczęśliwey wieczności. Błogosławmy Boga z tą wielką Duszą, á stáraymy się, żebyśmy byli godnemi łask, które iew vczynił, y chwały którą iew dał. A M E N.











500 —



